

Brak słów

Kolejne skandale



Parę lat temu świat obiegły zdjęcia poniżanych irackich więźniów, nad którymi pastwiły się amerykańskie żołnierki, zaś 12 stycznia 2012 opublikowano filmik, przedstawiający czterech amerykańskich marinesów stojących nad zakrwawionymi ciałami trzech afgańskich partyzantów. Sikają na swe zabite ofiary, zaś jeden z żołnierzy krzawiąc ideę wolności na niemal całym świecie (obywatel czołowego demokratycznego państwa) mówi do trupa - „Miłego dnia, chłopie!”.

Korpus Piechoty Morskiej USA zapowiada dochodzenie i grozi, że uwiecznieni na filmie żołnierze staną przed sądem wojennym. Rzecznik Pentagonu komentuje - „Niezależnie od tego, kogo widać na tym nagraniu, to zachowują się oni skandalicznie i obrzydliwie. To ohydne, robi mi się niedobrze na ten widok”.

Media rozpowszechniły filmik bez zgody żołnierzy sikających na swe zabite ofiary, co w niektórych sądach uznano by za naruszenie godności obywateli profanujących zwłoki (takie mamy polskie orzecznictwo). A gdyby nie dokonano nagrania, nikt o tym skandalicznym a nikczemnym wydarzeniu nie dowiedziałby się, nawet gdyby doszło

do makabryczniejszych wydarzeń.

Zatem - w wielu przypadkach (a może nawet w większości) nie jest istotna prawda (fakty), lecz wyłącznie to, czy są świadkowie koszmarnych zdarzeń, czy ich nie ma. Dawniej kończyło się na świadkach, teraz istnieją inne, techniczne, możliwości - dokonywane są nagrania i to często przez samych przestępców. Istnieje pogląd, że możliwość nagrania prowokuje do podejmowania coraz nikczemniejszych czynów, które często nie byłyby dokonane, gdyby nie postęp techniki (aparaty fotograficzne i kamery klasyczne oraz cyfrowe, także telefony komórkowe).

Co ciekawe, omawiani żołnierze nie wyciągają wniosków z ujawniania zdjęć i filmów z poprzednich wojen. Znane są wstrząsające filmy z egzekucji wykonywanych na mieszkańcach okupowanych Chin, Polski i innych państw, które przecież wykonywane były przez samych okupantów, a potem były pomocne podczas skazywania morderców.

Znane są także współczesne nagrania chuliganów, którzy sami dokumentowali akty niszczenia mienia lub agresji wobec innych osób, które to nagrania trafiały do policji i na ich podstawie ujmowano przestępców i wymierzano im kary.

Okazuje się, że doraźna chęć zaistnienia na materiale filmowym (ku chwale kolegów z cywila?) jest mocniejsza, niż obawa przed zidentyfikowaniem i ukaraniem, co nie wystawia wysokiej oceny inteligencji takim ludziom, zwłaszcza jeśli są oni żołnierzami i to - jak w tym przypadku - armii cywilizowanego demokratycznego państwa, które przewodzi światu w wielu dziedzinach, zwłaszcza w militarnej i chce uchodzić za lidera demokracji.

Można sobie wyobrazić, co wyprawiają żołnierze z jeńcami oraz z ludnością cywilną, także ze zwłokami, ale poza obiektywem oraz na jaką skalę, zważywszy, że tylko znikoma część jest dokumentowana. Często są to czyny skrajnie drastyczne i nieludzkie, natomiast autodokumentowanie takich zachowań, to kolejne zwyrodnienie i patologia czasu wojny.

Kwestia zamieszczania kompromitujących materiałów dotyczy nie tylko filmów, ale także skandalicznych określeń - w mediach, zwłaszcza w prasie. Co pewien czas mniej lub bardziej renomowane redakcje zamieszczają zdjęcia i artykuły na temat obozów koncentracyjnych. Kretynscy dziennikarze potrafią podpisywać fotografie tekstami nieprawdziwymi i naruszającymi honor Polski. Ostatnio pewien belgijski (centrum Unii Europejskiej!) dziennik podpisał zdjęcie - „polski nazistowski obóz pracy”*. Można zrozumieć, że ktoś mało rozgarnięty napisałby w ten sposób wiele lat temu albo gdzieś w amazońskiej dżungli, skąd perspektywa Polski, Niemiec i Belgii (drugi koniec świata) może sprzyjać nierozróżnianiu tych państw, zwłaszcza że dzisiaj one wszystkie należą do jednej wielkiej UE), zaś Brazylia nie była okupowana przez nazistów, ale już w państwach doświadczonych przez wojnę i faszyzm, to powinno być omawiane, jeśli nie już w przedszkolach, to przynajmniej w szkołach. Dziennikarz, który popełnia taki błąd (wszak ustawiczny, bowiem musiał słyszeć o poprzednich tego typu skandalach, a zakładamy, że nie jest idiotą!) powinien być wywalony na zbity pysk, niezależnie od tego, czy jest Polakiem, Niemcem, Belgiem, czy Amerykaninem. Co parę miesięcy sytuacja się powtarza, nasi dyplomaci składają oficjalne protesty, zwykle redakcje przepraszają, zapewniając, że nikogo nie chciały urazić i... za pół roku skandal się powtarza. Gdyby sprawa nie dotyczyła poważnego tematu, to można by określić owe przepychanki jako komediowe. Pora przerwać to zakłętą obłudne koło i zdecydowanie przestrzec, że tego typu „przejęzyczenia” będą karane poważną kwotą na rzecz np. muzeum obozu koncentracyjnego.

Jeśli można było skazać jakiegoś nierozgarniętego duńskiego kibica koszmarną grzywną**, to dlaczego nie można ukarać belgijskiego matolskiego redaktora za zwolnienie kompromitującego tekstu do druku? Ludziska łązą po sądach ze znacznie błahszych powodów, zatem w końcu nasz rząd powinien poważnie potraktować swoje ostrzeżenie*** z 2008 roku!

Prawdopodobnie dziennikarze doskonale znają sprawę, ale - z braku finansowych dolegliwości - świadomie decydują się na tego typu skandale, bowiem dzięki nim głośniejsze jest o ich gazecie, co przekłada się na zwiększenie lub utrzymanie nakładu. Można uznać to za perfidię (redaktorzy zatem nie są idiotami, ale finansowymi cwaniakami!) w wykonaniu mediów, które nie powinny działać nieetycznie (a tu wręcz skandalicznie!).

Oba omówione tematy to po prostu wstyd i hańba!

* - termin „polskie obozy koncentracyjne” odnoszony jest także do komunistycznych obozów pracy i do obozów jenieckich tworzonych w Polsce przez NKWD w latach 1945-1948, zatem decydujący jest opisywany moment historyczny; „polski nazistowski obóz pracy” jest natomiast objawem nieznamomości tematu albo złośliwości

piszącego

** - duński kibic zaatakował sędziego podczas meczu eliminacji Euro 2008, za co ukarano go grzywną ok. 250 tys. euro; ile zatem powinna uiścić redakcja belgijskiego dziennika, aby była zachowana jakaś proporcja i logika karania?

*** - w listopadzie 2008 polski rząd zapowiedział wytaczanie procesów sądowych mediom używającym sformułowań „polskie obozy”, jednak do dziś Polska nie wytoczyła żadnego procesu w tej sprawie - to jest osobny skandal

Autor: Mirosław Naleziński

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl